№ 20. Piotrków, dnia 18 Maja 1912 r. Rok 3.

KRONIKA PIOTRKOWSKA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM M. PIOTRKOWA I OKOLICY — WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Warunki prenumeraty: *W Piotrkowie* rocznie rb. 3, półrocz. rb. 1 k. 50; za odnoszenie do domu kop. 15 kwartalnie.— *Z przesyłką pocztową i kosztami ekspedycji:* rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2 k. 00. Numer pojedyńczy kop. 6.

Cena ogłoszeń: Za wiersz lub miejsce wiersza jednoszpaltowego na 1 stronie kop. 25; na końcu gazety jednorazowo po kop. 15, kilkakrotnie po kop. 10; Za dołączniki rb. 5 od 1 karty każdorazowo.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują *Redakja:* dom. p. Jagodzińskiego I-sze p. *Admin. i Ekspedycja główna:* Księgarnia J. Zradzińskiego i wszystkie *m. księgarnie; w Warszawie* zaś., Biuro ogłoszeń Ungra" Wierzbowa 8 (wprost ul. Niecałej) i D. hand. L. i E. Metzl i Sp. Marszałk. 130.

W VII-o KLASOWYM ZAKŁADZIE NAUKOWYM ŻEŃSKIM

H. DOMAŃSKIEJ

Egzaminy przedwstępne dla nowowstępujących trwać będą od dnia 17-go maja do 14-go czerwca w godzinach: od 8 do 12. (2—1)

Okazyjnie tanio jest do nabycia

w Księgarni J. Zradzińskiego, dawniej F. Jędrzejewicza

Pianino nowe firmy R. Weissbrod, Eisenberg

ZA GOTÓWKĘ LUB NA SPŁATY.

MECHANICZNA FABRYKA OBYWATELSKA

pod kierunkiem Marcelego Zrzaskowskiego

w **BENDKOWIE**, gub. Piotrkowskiej, przystanek Wolborka.

Wyrabia maszyny żelazne do cegieł i torfru z obrotami konnemi, albo motorowemi, maszyny wyrabiające znakomicie prasowaną cegłę od 5 — 25 tysięcy dziennie, które będą na składzie w Warszawie. Poleca Szanownym nabywcom reprezentant firmy

Roman Czermiński, Złota № 36 m. 19.

OSPA ŚWIEŻA

z Instytutu D-ra Tymoteusza Stępniewskiego w Warszawie

nadeszła do składu głównego

w APTECE A. CIEŚLEWSKIEGO i M. R. WTANOWSKIEGO, STARY RYNEK № 3.

Dla czego brak nam handlowców?

Każdego, kto studjował nauki handlowe w wyższych zakładach czy to Niemiec, czy Belgji, czy Szwajcarji lub Francji, musiało chyba zastanowić, że procent Poznańczyków w stosunku do słuchaczów z Kr. Polskiego jest tak nikły, iż prawie nie można go brać w rachubę. Powiedziałbym nawet że do wyjątków, do rzadkości należy kupiec poznański, wysyłający syna swojego do »Hochschuli». Można to nazwać dziwnem, ale rzeczywiście tak się dzieje, a rezultaty pokazały, że dobrze jest, jak jest. Nie idzie wcale zatem, ażeby kupcy poznańscy nie mieli doceniać wyższego wykształcenia i lekceważyć sobie wszelkie szkolne patenty. Przeciwnie, nic tak łatwo nie otwiera wstępu, jak tytuł «dr.», ale dla samego tytułu nikt nie powierzy kandydatowi dyplomowanego stanowiska w han-

dlu. Bo tu żąda się czegoś innego, znajomości zawodu, praktyki, rutyny.

Kupcy poznańscy, przodujący wszystkim kupcom polskim, do tej znajomości zawodowej zwykli dochodzić tylko na drodze długoletniej praktyki. Teorja zjawia się później, sposobem samokształcenia. Oszczędny, wyrachowany Poznańczyk nie zwykł wydawać pieniędzy bez koniecznej potrzeby, więc też pragnie, ażeby nabycie umiejętności przychodziło jaknajtaniej. Na co jednak ten Poznańczyk nie żałuje grosza, to na danie synowi swemu przedewszystkiem pewnego, w całości swojej zaokrąglonego, wykształcenia podstawowego.

Z taką podstawą występuje młodzieniec na praktykę do handlu i rozpoczyna pracę kilkoletnią *ab ovo* w całem tego słowa znaczeniu. Są pryncypałowie, którzy od praktykantów żądają jako *minimum* świadectwa, upoważniającego do służby jednorocznej w wojsku (bankierzy, księgarze, kupcy zbożowi i t. p.), są inni, którym wystarcza świadectwo tercyanerskie, to jest mniej więcej nasze czteroklasowe (żelazo, bławaty, galanterja itp.), są wreszcie inni, nie domagający się więcej nad ukończenie szkoły miejskiej, lub ludowej (składy kolonjalne, winiarnie, restauracje itp.). Ale od tego żądania żaden z kupców nie ustąpi i wszelkie względy, wszelka protekcja nie wywierają najmniejszego wpływu na decyzję.

I nie może być inaczej. Z chwilą, gdy chłopiec wstąpił na praktykę do danego handlu, staje się on już swojego rodzaju członkiem rodziny kupieckiej, a pryncypał za niego odpowiada przed gronem kolegów. Kupiec wielkopolski ma dumę, im więcej też ze szkoły swojej wypuści w świat uzdolnionych pomocników, tem większą przynosi mu to chlubę u współkolegów. Ażeby się tem pochlubić, musi pryncypał szczerze i gorliwie zająć się powierzonym mu uczniem, nie spuszczając go z oka, kształcić go i—wychowywać. Wdraża więc kandydata na kupca we wszelkie arkana, posyła do szkoły wieczorno-niedzielnej, a ciągle teorja idzie równolegle z praktyką.

Po odbyciu trzech, czy czterech lat obowiązkowych, młodzieniec wyrusza w świat dla dalszej nauki zawodowej, ale i wtedy nie kończy się opieka pierwszego pryncypała. On go lokuje w upatrzonym z góry interesie, w jakimś Szczecinie, Gdańsku, Hamburgu, on jeszcze i teraz za wychowańca swojego odpowiada moralnie i dopiero wtedy czuje się od dozoru tego zwolnionym, gdy ten wychowaniec posiadł tyle wiadomości, iż może pracować samodzielnie.

Zapewne, że i w Warszawie jest zastęp kupców, którzy wobec praktykantów rządzą się temi samemi zasadami, przeważna jednak część albo tych praktykantów nie przyjmuje wcale, nie chcąc sobie zadawać trudu kształcenia, albo dla zyskania taniej wyręki bierze materjał zupełnie surowy i nieodpowiedni, a edukację pozostawia starszym pomocnikom, nie troszcząc się o postępy ucznia.

Ale nie sami kupcy są winni, że nie wychowują odpowiednio przyszłych kolegów swoich, winę ponoszą także rodzice, mający dziś jeszcze tak samo, jak przed pół wiekiem, dosyć opaczne o handlu wyobrażenie. Są tacy, którym się wydaje ciągle jeszcze, że kupcem można być bez żadnego przygotowania, są inni, którzy jak to powiedzieliśmy wyżej, sądzą, że wystarczy ukończenie szkoły handlowej i akademji, ażeby zbierać laury i złoto pełnemi garściami, są wreszcie inni, a tych niestety, jest bodaj najwięcej, którzy szczyt kupiectwa widzą w «buchalterji».

To gatunek najgorszy, to dopiero skończeni dy-

Z niewydanego pamiętnika.

(Ciąg dalszy).

Ja cieszyłem się szczególnymi względami, pana Przystańskiego, który we mnie słusznie, czy nie słusznie, pokładał wielkie nadzieje, podnosił do potęgi moje wydatne zresztą zdolności, chlubił się mną przed wszystkimi, radował się niesłychanie, kiedy rzuconą przezeń na tablicy formułę, kierowany jakąś intuicją, za niego rozwinąłem, ściskał mnie i całował; on to wyrobił mi w Instytucie opinję najzdolniejszego ucznia i za takiego byłem powszechnie uważany, on zachęcał mnie do dalszej pracy nad sobą, rokując mi na polu ścisłej nauki najświetniejszą przyszłość.

Nigdy nie zapomnę, jak ten zacny mąż, spotkawszy mnie na ulicy po latach kilku w uniwersyteckim mundurze, był przygnębiony, powiem więcej, zrozpaczony, kiedy się dowiedział, że ja uczęszczam na wydział prawny, a nie matematyczny. Łamał biedak formalnie ręce z rozpaczy, złorzeczył mi, nazwał mnie zdrajcą i ze łzami w oczach zaklinał w imię nauki, w imię dobra publicznego, w imię kraju, aby zwrócić się na właściwą drogę, na której, wedle jego mniemania, ja mogłem zajść bardzo daleko i popchnąć naukę na nowe, a nieograniczenie wysokie tory. Pamięć tego niezwykłego przewodnika tak mi jest drogą, iż na samo wspomnienie, że on już nie istnieje, łzy żalu po tak wielkiej dla kraju stracie i wdzięczności za jego pracę nade mną i życzliwość, do ócz mimowoli się cisną.

Sympatyczny był bardzo nauczyciel języka rosyjskiego p. Arkadjusz Kondyrew. Dobre wychowanie, uprzejmość, wytworne maniery i absolutny brak wszelkiego szowinizmu, cechowały tego nauczyciela. Traktował swój przedmiot nader poważnie. Zaledwie p. Kondyrew był u nas rok jeden, przeszedł zdaje się

letanci, owi buchalterowie stworzeni na poczekaniu przez rozmaitych przedsiębiorców specjalistów.

Że praktykant zajęty od rana do wieczora czynnościami bieżącemi w sklepie, może dla uzupełnienia swoich wiadomości pobierać lekcje buchalterji od zawodowca w tym kierunku, to rzecz zupełnie naturalna, żaden jednak rozsądny kupiec nie uwierzy, ażeby młodzieniec albo zgoła panna, którzy nigdy nie praktykowali w handlu, którzy nie znają całej machiny kupieckiej, mogli na kursach dziennych lub wieczornych zdobywać tyle wiadomości «buchalteryjnych» i rutyny kupieckiej, ażeby to ich upoważniało do obejmowania jakichkolwiek odpowiedzialnych, a więc lepiej płatnych stanowisk w handlu.

Ażeby dojść do tego, młodzieniec bierze pospiesznie to, co mu się nawinie pod rękę, nie kieruje się żadnym upodobaniem do tej, lub owej gałęzi handlu, pracuje bez żadnego zamiłowania, a nie będąc w niczem wyspecjalizowanym, kieruje się szablonem, odwieczną rutyną. I to jest przyczyną że nie mamy handlowców, którzyby handel nasz rozwinąć mogli.

Wycieczka do Gomólina.

Pierwsza tegoroczna wyprawa krajoznawcza, wyruszyła około godziny 9-ej rano, dnia 5 maja, z ogrodu Bernardyńskiego, w liczbie 128 osób.

Pomimo gromadzących się chmur, wędrowcy wierni zasadzie «bez względu na pogodę», podążyli do Gomólina, wsi odległej od Piotrkowa o wiorst ośm. Wybrano drogę dalszą, pełną wyboi i piasku, na Belzatkę, byle zwiedzić okolicę bardziej malowniczą, zoraną w wąwozy, ślady wyschłych dziś strumieni, zasilających dawniej rz. Strawę. Przez wieś Rokszyce, nadającą całemu przedmieściu w Piotrkowie swoją nazwę, dochodzimy skropieni nieco deszczem do Gomólina. Z powodu święta lud pobożny szczelnie zapełniał świątynię, więc krajoznawcy otoczyli wielki ołtarz, służąc też do Mszy św. Oddawszy co jest boskiego—Bogu, spieszy gromadka nasza ku dworowi, budową swoją przypominającemu bardzo odległe czasy. Dzisiaj w jego komnatach pustka, gdyż nabyty z przyległym ogrodem przez włościanina Michalskiego, przerobiony zostanie stosownie do potrzeb nowego właściciela. Nim to nastąpi, zdjęcia zrobione przez towarzyszącego nam amatora-fotografa, utrwalą na zawsze pamięć budowli, która mogła być widownią wielu zdarzeń historycznych. Toż tutaj była «kuźnica» intryg, które snuła królowa Bona, godząc w szczęście narodu i syna swego Zygmunta Augusta. Ztąd robiono wysiłki, aby nienawistny dla podstępnej włoszki, związek małżeński Zygmunta z Barbarą Radziwiłłówną rozerwać. O wszystkiem tem opowiadał przewodniczący wycieczce p. M. R. Witanowski, kładąc szczególniejszy nacisk na przesądy wieku ówczesnego, wierzącego w fatalną moc czarów. Kilka zdjęć fotograficznych pięknych typów miejscowej ludności, wypoczynek na trawnikach ogrodu dworskiego i skromny posiłek z węzełków podróżnych, zajęły czas wolny.

Na znak przewodnika ruszono znowu przed kościół, z którego lud po nabożeństwie już się rozproszył. Tu w kilku słowach, znowu usłyszeliśmy o tem jak to przed sześciuset blisko laty, okolicę tą posiadał mężny ród Florjana Szarego, co to odznaczył się walecznością na polach pod Płowcami, w XIV wieku. Wnuk jego Piotr, w lasach Woźnickich założył pierwszą osadę Gomólin, od której i jedna gałęź tego rodu przezwała się Sarjuszami Gomólińskimi. Dobrze to znane nazwisko w dziejach pobożnych fundacji w Piotrkowie.

Później wieś Gomólin własność Tarnowskich, również Sarjuszów, z których Michał, fundował tu kościół w 1619 r. Żona jego miała otrzymać pozwolenie od hetmana Koniecpolskiego, zabrania sobie modrzewiowego kościołka z Koniecpola i ustawienie go w Gomólinie. Widok tego pierwotnego kościoła, krytego słomą, otrzymaliśmy na miejscu do zbiorów muzealnych. Skromna ta świątynia przetrwała do r. 1871, gdy rozpoczęto stawianie nowego kościoła, murowanego, ze składek parafjan. Ubogo

---

na służbę do intendentury, gdzie otrzymał wysoką posadę i na jego miejsce przysłano p. Stepanowa, niezmiernie zacnego człowieka, który zżył się z naszem społeczeństwem, ze wszech miar zasługującego na szacunek, jednakże pomimo takie wysokie przymioty, p. Stepanow nie zdołał sobie tak zjednać uczniów, jak jego poprzednik i pod względem postępów w wykładanym przedmiocie nie odnosił takiego, jak on powodzenia.

Znalazłszy się w 5-ej klasie, szybko przystosowałem się do warunków miejscowych. Obcy między obcymi, nie mogłem tracić czasu na koleżeńskie zabawy i rozrywki, a więc miałem dosyć czasu na naukę. Nie tyle jednak pilnością, ile wyróżniającemi się zdolnościami, w krótkim przeciągu czasu, zwróciłem na siebie uwagę ciała nauczycielskiego i odrazu w jego mniemaniu, wybiłem się na pierwszą linję. Traktowano mnie więc prawie od początku, jako najzdolniejszego ucznia, przeceniano nawet moje zdolności, przestano mnie zapytywać podczas lekcji, w tem przekonaniu, że je niewątpliwie umiem, co źle się odbiło na mojem usposobieniu, począłem się opuszczać, lekceważyć pracę i to weszło następnie w nałóg. Po rocznym niemal pobycie w Instytucie, już przed samymi egzaminami rocznymi, rozchorowałem się na tyfus, który o mało nie skończył się fatalnie, lekarze nie mieli żadnej nadziei uratowania mnie, jednakże młodość wzięła górę i powoli przychodziłem do zdrowia. Choroba ta niezmiernie przejęła moich przełożonych, którzy podczas niej dawali mi niezwykłe dowody życzliwości, odwiedzali mnie ciągle w szpitalu instytuckim, zabawiali mnie czytaniem, opowiadaniem i dodawali odwagi do przezwyciężenia choroby. Wówczas nauczyłem się należycie cenić moich zwierzchników i odczuwać dla nich bezgraniczną wdzięczność, za ich iście ojcowską troskliwość. Podczas tej choroby dowiedziałem się również i o złotem sercu mego wuja-inżyniera, który zawsze obojętny, zimny, zdradził się jednak, bo kiedy po kilkodniowej zupełnej nieprzytomności otworzyłem oczy, pierwszym, kogom

przedstawia się on wewnątrz, z ołtarzami nie dopasowanemi do całości, bo przeniesionemi tu z kościoła Bernardyńskiego z Piotrkowa, gdyż zakonnicy ci bywali tu prebendentami. Najciekawszym zabytkiem przeszłości, to obraz Matki Boskiej, usunięty obecnie do zakrystji. Malowany na desce lipowej (rozmiarów 106 × 86 ctm.) o tle złocistym, pomimo nieumiejętnych poprawek późniejszych nie zatracił swej pierwotnej, bizantyjskiej cechy. Na chórze zawieszone metalowe klepsydry z portretami typowych polskich postaci, to wizerunki dawnych dziedziców—Tarnowskich. Napróżno tylko szukaliśmy na poddaszu portretu królowej Bony, o istnieniu którego i stroju w jakim była przedstawioną, dotąd trwa tradycja.

Otrzymawszy wskazówkę na plebanji, że cmentarzysko pogańskie, z którego wydobyta urna przechowuje się w muzeum piotrkowskiem, znajduje się o 4 wiorsty od Gomólina, na gruntach wsi Cisowa, pomimo zmęczenia ruszono dalej. Wązkim, wyciągniętym sznurem po polnych dróżynach, ciągną jak żórawie turyści nasi na wzgórek żwirowaty, wśród pól ornych. Stary kmieć, właściciel gruntu, opowiada nam szczegółowo wygląd skrzynkowego grobu, jaki tu znalazł wydobywając piasek, na budowę nowego kościoła w Gomólinie. Znajdowane czerepy urn z ornamentem rytym, dają powód przewodnikowi do nauczenia zebranych wieśniaków, jak to powinni szanować odkryte przypadkowo popielnice, boć przecież to w nich mieszczą się prochy ich własnych naddziadów.

Ztąd część towarzystwa, mniej wytrzymała na trudy pieszej podróży, wyruszyła z powrotem do Piotrkowa na dwóch parokonnych i wygodnych brekach, łaskawie nadesłanych z miasta przez p. Szadkowskiego, członka T-wa Krajoznawczego. Za tą uprzejmą pamięć o zmęczonych uczestnikach wycieczki, Zarząd Odziału Piotrkowskiego przesyła Sz. panu Szadkowskiemu szczere podziękowanie. Reszta wędrowców z pieśnią na ustach, wracała szosą do Piotrkowa, unosząc oprócz wspomnień Gomólina, nieco notatek pieśni i podań ludowych, oraz pięknie zachowaną «przystawkę» z cmentarzyska cisowskiego, na której poganie składali zmarłym pokarmy. Ogółem przebyli turyści nasi około 25 wiorst pieszo!

Z ŻYCIA

Wybory. Po uroczystem nabożeństwie, odprawionem przez ks. Eug. Lipińskiego w kościele po Dominikańskim rozpoczęły się wybory w Tow. Kredytowym Ziemskim w dniu 10 b. m., książeczek członkowskich złożono 100, choć w wyborach brało udział dziewięćdziesięciu kilku członków. Zawdzięczając energicznemu przewodnictwu Karola hr. Raczyńskiego, czynności te skończono bez nadmiernego rozwlekania.

Z wyboru do władz T-wa Kredytowego Ziemskiego powołano: do Komitetu p. Wincentego Łoskowskiego, właściciela dóbr Żdżary-Roszkowa Wola; do Dyrekcji Głównej p. Witolda Marczewskiego, właściciela dóbr Widawka; do Dyrekcji Szczegółowej: pp. Tadeusza Walickiego, wł. dóbr Krześlów, Marcelego Myszkowskiego, wł. d. Zapolice, Antoniego Turskiego, wł. d. Wilkoszewice, Eugenjusza Łempickiego, wł. d. Wola Grabina (wszyscy trzej ponownie), oraz pp. Bronisława Szwejcera, wł. d. Wancerzów i Kazimierza Masłowicza, wł. d. Myśliwców.

Na zastępcę radcy komitetu wybrany p. Tytus Wilski, wł. d. Wałowice i Wilkowice. Na zastępcę radcy Dyr. głównej p. Józef Makólski, wł. d. Kamienna. Na zastępców do Dyr. szczczegółowej pp. Władysław Łuczycki, wł. d. Sobaków i Sobakówek i Adolf Buchowiecki, wł. d. Lipie. Na prezesa przyszłych wyborów p. Antoni Kobierzycki, wł. d. Cielętniki, na zastępcę prezesa p. Ignacy Wilski, wł. d. Rogów i Wola Wielka. W Sierpniu Radcowie z grona swego wybiorą prezesa T-wa.

Zapomniany pomnik. Na wójtowskich niegdyś gruntach Piotrkowa, tam gdzie opłotki Wielkiej Wsi graniczyły z miastem, a dziś ul. Rzemieślnicza spotyka się z ulicą Krzywą, na posesji oznaczonej № 12, stoi kolumna murowana z cegły. Wysoka na łokci 12 i zakończona krzyżem żelaznym, w niszach posiada nieudolne rzeźby drewniane, wyobrażające św. Stanisława i Wojciecha. Na przedniej stronie, wschodniej, zwróconej dawniej ku ulicy, zachowała się dotąd wmurowana w nią tablica marmurowa, z rzeźbionym wizerunkiem Ukrzyżowanego Chrystusa

---

ujrzał, był zacny mój wuj, który klęczał przy mojem łóżku i ujrzawszy mnie oprzytomniałego, wzniósł ręce do góry i łkając dziękował Bogu za moje ocalenie.

Kiedy zacząłem nieco nabierać sił, prosiłem aby mi pozwolono składać egzamin przejściowy, obawiałem się bowiem straty roku, ale o tem ani słuchać nie chciano. Pewnego dnia, ku memu zdziwieniu weszli do szpitala: dyrektor, inspektor, kilku nauczycieli, wpośród których znajdował się i nieoceniony p. Przystański i uroczyście mi oświadczyli, iż w uwzględnieniu moich całorocznych celujących postępów i wzorowego sprawowania się, Rada pedagogiczna jednomyślnie uchwaliła promować mnie do 6-ej klasy bez egzaminu i doręczyć mi 2 nagrody: ogólną i za język rosyjski.

Jakoż po upływie kilku dni, ubrano mnie całkowicie, poprowadzono pod ręce do sali, gdzie wobec wszystkich klas, ciała nauczycielskiego, masy publiczności i gości honorowych, Namiestnik Kraju książe Gorczakow przy asystencji Kuratora Muchanowa i wielu dostojników, doręczyli mi nagrody w książkach: «Przekłady poetów polsko-łacińskich epoki Zygmuntowskiej, Syrokomli» i «dzieła Lermontowa» w rosyjskim języku. Chwila owa pozostawiła po sobie niezatartą pamięć. Osłabionego chorobą, wynędzniałego całowano, ściskano z życzeniami szybkiego powrotu do zdrowia, więcej nerwowi, szczególniej kobiety płakały z rozrzewnienia. Jakkolwiek uroczystość ta co do mnie trwała bardzo krótko, jednakże wzruszenie i utrudzenie zrobiły swoje, powaliły mnie na łoże, lekarze mocno się zaniepokoili, obawiając się recydywy, ale Bóg nie opuścił mnie, bo już po jakimś przeszło tygodniu, mogłem wyjechać do Brańszczyka na wakacje, gdzie przy wygodach i świeżem powietrzu, a całkowitej bezczynności wkrótce wróciłem do poprzedniego zdrowia. Od owej przecie choroby organizm sam przez się wątły, stał się niezmiernie wrażliwym i przy najmniejszej sposobności, poddawał się rozmaitym dolegliwościom.

(D. c. n.)

Pana. Szukając na niej śladu jakiegoś napisu, któryby potwierdzał podanie o leżącym pod figurą «generale» szwedzkim, znaleźliśmy wyryte herby: Ogończyk i Gozdawę (w niezwykłym układzie) a u dołu napis charakterem liter XVII wieku. Napis ten w części prawie zniszczony, daje jednak możność wyrozumieć, że figurę tę ku chwale Boga wystawił Piotr z Rożanny Rożyński, Miecznik (Sieradzki?), co potwierdza wzmianka w Nisieckiego Herbarzu, że widział w kościele farnym Piotrkowskim nagrobek Kazimierza Rożyńskiego, zm. w 1672 roku z tymże herbem Ostoja. Może to był syn Piotra—lub jego krewny?

M. R. W.

Tallolo. Dziwić się trzeba, że artyści teatru «Victoria» nawet na swoje benefisy wybierają rzeczy, które absolutnie nic wspólnego z prawdziwą sztuką dramatyczną nie mają. Przecież choć w tych okolicznościach powinny być wystawiane sztuki znane, któreby w rzeczywistości przynosiły pokarm duchowy dla słuchaczy no i..... pewne zadowolenie dla grających. Niestety... oblicza się tylko na efekt: w grywanych w ogólne sztukach, nie widzimy prawie nigdy rozsadnika pojęć zdrowych i szlachetnych, odzwierciadlenia prądów i obyczajów epok dawniejszych i współczesnych, żywego słowa literatury naszej i obcej w najwybitniejszych jej wyjątkach, lecz tylko najzwyczajniejsze *zlepki—wodewile*, farsy i operetki, jedno, a czasami 2—3 aktowe (rozkładane nieraz na 3 tyg.), upiększone nieszczególnym śpiewem i zbiorową takąż muzyką, ułożoną przez samych dyrektorów-reżyserów.

Być może, iż traktowanie sztuki w tym zakresie byłoby nad siły jednostek, odpowiednio do tego nie wyposażonych, w takim razie należy pomyśleć nad stworzeniem warunków innych, szerszych.

Wracając do ostatniej benefisowej sztuki «Tallolo», czyli Swaty w Dachomeju, bez najmniejszej treści i wartości, zaznaczyć trzeba, że odegranie takowej było wprost niemożliwe, wobec czego przypuszczać należy, że grano bez należytego wyreżyserowania i nauczenia się roli. Koroną wieczoru były niewłaściwe, trywialne dowcipy, które tylko znużyły zebraną publiczność.

Benefisantce p. J. Wiśniewskiej wręczono trzy bukiety i medaljon. Prócz tych skromnych upominków benefisantka nic więcej nie skorzystała, ponieważ do przedstawienia musi dołożyć kilkanaście rubli, gdyż praktykuje się taki zwyczaj, że dyrekcja gwarantuje sobie z przedstawienia sto rubli dziennych kosztów, dopiero pozostałość oddaje artyście, wszelkie zaś koszta na ogłoszenia i afisze, kupno i rozpisanie roli ponosi osoba, której dano przedstawienie benefisowe. Przyznać trzeba, że położenie takie jest wygodne tylko dla jednej strony t. j. dyrekcji, zaś dla utalentowanej artystki w osobie p. Wiśniewskiej b. przykre.

Veni.

Z Patronatu. Niestety, odezwa Patronatu Tow. Opieki nad więźniami do serc miłosiernych i obywatelskich uczuć na nic się zdała. Nietylko miejscowe społeczeństwo, lecz nawet członkowie Patronatu ujawnili zupełną obojętność dla celów stowarzyszenia, które na równi z innemi też ma prawo do naszego serca i opieki. W dniu powtórnego i ostatecznego terminu Ogólnego Zebrania, Członków stawiło się na posiedzenie, nie licząc Członków Zarządu i Komisji Rewizyjnej, cztery osoby. W myśl ustawy dokonano wyborów, w tak szczupłym gronie, licząc na to, że wybrane osoby chociaż niektóre z nich nie były obecne, nie odmówią instytucji swojego poparcia i pomocy. Na prezesa wybrano adw. przys. Br. Skoczyńskiego, na vice-prezesa p. Felicjana Kępińskiego, na członków zarządu p. Truszkowską, p. Romana Malangiewicza, rejenta Seweryna Żarskiego i ks. Kazimierza Secomskiego. Nowy zarząd ma nadzieję, iż przy usilnych staraniach będzie mógł podtrzymać instytucję i nie dopuści do jej upadku i w tej myśli zarząd prosi o nadsyłanie składek członkowskich i ofiar.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE

Do Ostrej Bramy. Zarząd tutejszego Towarzystwa Krajoznawczego przygotowuje niezmiernie ciekawą wycieczkę na Litwę. Odbędzie się ona w drugiej połowie czerwca r. b. a celem jej zwiedzenie Grodna, Trok, Wilna, ztąd statkiem parowym po Niemnie do Czerwonego Dworu. Kto choć raz w życiu był w okolicach nadniemeńskich, ten może mieć wyobrażenie o pięknościach zamierzonej wycieczki. Obecnie Zarząd zbiera wiadomości dotyczące kosztów przejazdu i noclegów, aby unormować cenę, ogłosić o tem ogółowi, pragnącemu poznać ziemię ojczystą i złożyć hołd Bogarodzicy co «w Ostrej świeci Bramie».

Powrót. JE. ks. Biskup powrócił już z pierwszej wizytacji Pasterskiej i we wtorek o godzinie 2-ej po poł. powitany był na stacji kol. W. W. przez miejscowe duchowieństwo. Najdostojniejszy Pasterz na uroczystość Zielonych Świątek przybędzie na Jasną Górę.

Cofnięcie ulg. Obecny Zarząd kol. W. W. cofnął wszelkie, praktykowane dawniej ulgi dla wycieczek w celach naukowo-zawodowych, choć inne koleje skarbowe, czynią często te ulgi. Obecnie niema już mowy o tem, aby jak r. z. wycieczki otrzymywały zbiorowe bilety do klasy III-ej według taryfy IV, jadąc mimo to w pociągach osobowych.

Dzień kwiatka, polnej róży, jaki miał się odbyć w czwartek ubiegły, odłożony został do dn. 2 czerwca rb.

Nowe ceny. Ministerjum spraw wewnętrznych zatwierdziło na rok bieżący ceny za leczenie żołnierzy, oraz osób, pozostających na służbie rządowej, w szpitalach cywilnych, a mianowicie: za żołnierza, lub osobę pozostającą na służbie rządowej, kop. 89 na dobę, za pogrzeb zmarłego 4 rb. 70 kop., i za postawienie nad grobem krzyża 4 rb. 73 kop.

Telefon znajdujący się w poczekalni kinematografu Victorja powinien być umieszczony w odpowiedniej szafie, ponieważ przy wywoływaniu i rozłączaniu dzwonek w wysokim stopniu przeszkadza osobom znajdującym się na sali. Szczególniej podczas przedstawień i koncertów wykonywanych przez siły poważniejsze, w chwili gdy trzeba największej ciszy i skupienia myśli, by wysłuchać treści sztuki, śpiewu lub pięknej muzyki, głos osoby rozmawiającej i dźwięk dzwonka uniemożliwiają i zagłuszają całość takowych.

Veni.

Budowa dróg. W celu przyjścia z pomocą robotnikom pozbawionym pracy rząd gubernialny postanowił budowy szos sposobem administracyjnym, a mianowicie: od Bełchatowa do Wadlewa na długości 4 wiorst w celu połączenia z Łodzią. Kosztorys obliczono na 32000 rb. i od Zgierza do Lutomierska na długości 5 wiorst z kosztorysem 40000 rb. Roboty około budowy szosy od Bełchatowa rozpoczynają się już w tych dniach.

Na stanowisko nauczających w szkołach miejskich, które magistrat ma zamiar otworzyć, jeśli wyjedna zapomogę rządu, już dotąd złożyło podania 11 mężczyzn i 20 kobiet. Posad przewidywać można 11, t. j. 4 dla kobiet i 8 dla mężczyzn.

W 31 szkołach miejskich miasta naszego uczy się 837 dziewcząt i 617 chłopców, razem więc uczy się 1454 dzieci różnych wyznań.

Salto mortale, którego dokonał w ubiegłą niedzielę z rusztowania nad stawem przy teatrze «Czary», jeden z przybyłych skoczków, utrzymywało kilka godzin w nerwowem napięciu tłumy, wyczekujące chwili skoku, na placu targowym, przyległych ulicach i obok stawu. Tego rodzaju atrakcje wprawdzie «robią kasę», lecz dla nerwów są nader niezdrową sensacją, nie przedstawiającą ani zwinności ani estetyki gimnastycznej.

Reforma izb skarbowych. Tutejsze izby skarbowe, w których zogniskowane są wszelkie sprawy podatkowe będą zreformowane. Warszawska izba skarbowa obecnie zaliczona do II rzędu, będzie przemianowana na izbę I-go rzędu. Izb tego rzędu w państwie będzie tylko dwie: w Warszawie i Kijowie.

Izba piotrkowska z obecnego III rzędu będzie przemianowana w izbę II rzędu, pozostałe 8 izb będą zaliczone do 4-go rzędu. Liczba urzędników i ich pensje będą powiększone.

Teatr Zjednoczony da u nas trzy przedstawienia w dn. 20, 21 i 22 b. m. a mianowicie: «Wesele» Wyspiańskiego, «Chluba naszego miasta» komedja w 4-ch aktach Wiedla i «Trzeba umrzeć—aby żyć» satyra w 3-ch aktach Miranda.

Sprostowanie. W № 19 «Kroniki» mylnie zaznaczono, iż Edward Moneta skazany został za użycie noża na 6 lat rot aresztanckich. Karze tej podlegli Stanisław Kowalski i Wacław Wojtaniec. Moneta w sprawie pokłucia nożem p. B. decyzją sądu został uniewinnionym. W sprawie pokłucia nożem Mielnickiego, zmarłego od ran, Edw. Moneta stawał w charakterze świadka.

Za tunelem. Za wyjętą z pod prawa należy uważać jedną z większych dzielnic za tunelem ul. Bykowskiej.

Na pierwszym wstępie jest nieszczęśliwy kanał, zbudowany niegdyś za znaczne pieniądze, dziś stale napełniony brudem, cuchnącem nie do zniesienia. Prym trzymają mieszkańcy domu Iglikowskiego, którzy z owego kanału urządzili zlew domowy.

Czy tak być powinno?

Następnie cała ulica jest stale niemożliwie zanieczyszczona z tej racji, iż *setki furmanek dziennie* zatrzymują się na popas. Ciekawem jest bardzo, dla czego nie wolno zatrzymywać się furmanom przed tunelem, natomiast za tunelem pozostawiono im wszelką swobodę.

Byłoby pożądanem, ażeby furmanki te miały stały postój za monopolem, gdzie także istnieją sklepy, jeśli chodzi o prowianty; wtedy ulica miałaby wygląd należącej do miasta gubernialnego, do upiększenia zaś tego wszystkiego zaliczyć trzeba bardzo brudne, odrapane i nigdy nie tynkowane kamienice, które tej dzielnicy miasta przynoszą tylko ujmę. *A.*

Pies postrachem domu. Przy ulicy Kaliskiej, za przejazdem, w pewnym domu znajduje się olbrzymi pies, który większą część dnia i nocy przepędza w sieni. Jest on postrachem dla wszystkich lokatorów i przechodniów, gdyż rzuca się na ludzi i już były z tego powodu sprawy sądowe. Czy nie należałoby psu nałożyć kaganiec?

WIADOMOŚCI ZAMIEJSCOWE

Z Radomska (kor. wł.). Rok minął dnia 5 b. m. od założenia z inicjatywy ks. Stan. Adamczyka Spółki Szewców w Noworadomsku. Dnia 5 maja 1911 r. został otwarty sklep udziałowy. Członków było 28-miu, ożywionych dobremi chęciami i rozumiejących potrzebę zrzeszenia się. Spółkę popierali również i inni, nie udziałowi, szczególniej ze wsi okolicznych.

Obrotu spółka miała 18,642 ruble do dnia 1-go stycznia 1912 roku t. j. za nie całe 8 miesięcy. Czysty zysk wyniósł 1122 rb. 52 kop. Kapitał, jaki członkowie złożyli, wyniósł 1187 rb., udziały 10 rublowe, 1 rb. wpisowego. Do zarządu wtedy wybrano 6 członków: Jana Urbańskiego, Kazimierza Dorosińskiego, Antoniego Szablewskiego, Stanisława Motelskiego, Piotra Jernaela, Jana Biro, oraz 3 członków komisji rewizyjnej (jednem słowem jak przepisuje ustawa normalna). Sprzedającym towary był Ignacy Kałużyński.

Bilans noworoczny zachęcił pp. udziałowców do założenia drugiego sklepu z gotowem obuwiem, naprzeciw kościoła, w dobrym punkcie. Sklep został poświęcony dn. 5 marca i za miesiąc pierwszy t. j. od 5 marca do 5-go kwietnia dał obrotu 2364 rb.

Kooperatywa liczy obecnie 38 członków, obroty co miesiąc większe, tak, że przypuszczać można, iż oba sklepy powinny mieć 60,000 rb. obrotu rocznie. Ponieważ sprzedaż obuwia daje 10%, otrzymamy przeto 6 tysięcy, dochodu netto. Jest to suma dość poważna, a która rok temu była jeszcze w rękach Żydów.

Podczas ogólnego zebrania z zysków wyznaczono 6% od udziałów, 10% na kapitał zapasowy, 2% od wybranego towaru, przytem sami członkowie nie życzyli sobie więcej procentów od wybranego towaru, nie chcąc zmniejszać sumy obrotowej, czem dali dowód zrozumienia sprawy, 10 procent jako gratyfikację przyznali sprzedającemu, resztę odłożyli na kapitał rezerwowy t. j. 597 rb. 66 kop. Trzem członkom Zarządu przyznano gratyfikacji po 25 rb., ale takowej się zrzekli (Urbański, Dorosiński i Szablewski).

Oby w Piotrkowie pp. Szewcy zechcieli się zjednoczyć, a handel ten, który dotychczas jest w ręku Żydów, przejdzie do rąk naszych. *S. A.*

Z Bogdanowa (kor. wł.). W dniu 6 b. m. przybył do Bogdanowa instruktor Piotrk. T-wa Roln. p. Drab, na którego wyczekiwało około 300 słuchaczy. W dłuższej pogadance p. Instruktor tłomaczył zebranym o wiosennem pielęgnowaniu zasiewów. Potrzeba instruktora dla okolicy piotrkowskiej była tak palącą, iż p. Drab literalnie zarzucony jest zaproszeniami przez kółka rolnicze. Bogdanów odznacza się nietylko wzorowo prowadzonem kółkiem rolniczem, którego prezesem jest p. Lazarew, lecz i rozwojem kooperatywy spożywczej, na czele której stoi ks. prob. Boratyński. Spółka ta posiada już dwa sklepy, w Bogdanowie i Parzniewicach, obecnie zakłada trzeci w Woźnikach. Sklepy wykazały obrotu rocznego 13000 rb., a czystego dochodu miały tylko 300 rb. Prowadzone nie w celach zysku, ale dla korzyści klijentów, wykazują ceny niektórych produktów niższe, aniżeli w Piotrkowie. Kupujący nie otrzymują nic na kredyt. Stowarzyszeni bowiem uznali wszelki kredyt za niemoralny, jako zachęcający do życia nad stan. Niektórzy z kooperatystów, słysząc o upadku sklepów spółkowych w rozmaitych okolicach kraju, sądzą, że najważniejszą przyczyną tych niedomagań jest brak wykwalifikowanych handlowców skle-

powych. Spółka Bogdanowska innego jest zdania, wychodzi z założenia, iż potrzebniejszym czynnikiem dla rozwoju sklepu jest uczciwość w jego prowadzeniu i dla tego powierza odpowiedzialność za sklep nie jednej, a trzem osobom: sklepowej płatnej, któremi są córki miejscowych gospodarzy; kasjerowi i kontrolerowi, powołanym z wyboru i jednocześnie należącym do Zarządu.

W parafji istnieją od jesieni r. ub. cztery oddziały straży ogniowej, a istnienie swoje zawdzięczają ks. Boratyńskiemu, który umiejętnie takowe zorganizował i zaopatrzył w niezbędne przybory. Ustawa wprawdzie zatwierdzoną była w r. 1906, lecz brak pieniędzy na mundury i rekwizyta był główną przyczyną nieurzeczywistniania powziętych zamiarów. Prezesem Straży jest ks. Proboszcz, oddział I-szy rozlokowany w Woźnikach, naczelnikiem oddziału jest p. Moraczewski, jego pomocnikiem p. Zadumiński, II-gi w Woli Krzysztoporskiej, naczelnikiem p. Szereszewski, pomocnik p. Marjasiński, III-ci w Parzniewicach, naczelnik p. Kotliński, pom. nauczyciel miejscowy, IV-ty w Bogdanowie, naczelnik gospodarz Stan. Mastalerz, pomoc. gospodarz Antoni Bartyzel. Ćwiczenia straży odbywają się zwykle w niedzielę po nieszporach. Główną pracę we wszystkich powyższych instytucjach wypełnia p. Józef Makólski z Kamionny.

Z Tomaszowa (kor. wł.). W czasie uroczystych dni Zielonych Świątek urządzoną zostanie w salach fabryki p. Silbera, wystawa ruchoma przemysłu krajowego i wystawa sztuk pięknych. Wystawy trwać będą 9 dni od 25 maja do 4 czerwca, bilet wstępu daje możność oglądania obudwóch wystaw. Obecnie komitet stara się o jaknajliczniejsze zgromadnanie obrazów, by pod względem artystycznym i ilościowym przedstawiały poważną i zaciekawiającą całość.

Wspaniały obraz oglądałem w tygodniu ubiegłym, wracając z Tomaszowa, gdy o godzinie 4 rano wschodzące słońce zarumieniło wierzchołki drzew lasów obwodu Rakowa, a na skraju pasło się stado sarn i jeleni, liczące około 60 sztuk, gromadnie skubiąc zieleniejącą się na zagonach oziminę, naturalnie własność zagrody włościańskiej. Zwierzęta wystraszone widokiem pojazdu, poczęły biegać po zagonach, tratując roślinność, której nie zdołały wyskubać. Obrazek ten przedstawiał się wspaniale, lecz niestety z podziwem piękna natury łączyło się ubolewanie nad krzywdą właścicieli pól—włościjan.

Z Sędziejewic, pow. łaski (kor. wł.). Rozwija się tu kółko rolnicze, założone staraniem ks. prob. Kazubińskiego, w którem jako przewodniczący pracuje gorliwie p. Kobusiewicz, a potwierdzeniem jego słów i wskazówek są Osiny, majątek wzorowo gospodarowany, kasjerem kółka został szanowany gospodarz Ograbek, a sekretarzem gosp. Głębski. Największą trudnością dla kółka jest brak lokalu i z tego powodu zebranie następne odbyć się ma pod gołem niebem. Kółko zamierza zwrócić się do dyrekcji naukowej z prośbą o pozwolenie, odbywania zebrań w budynku szkolnym. Zebrania zwoływane są w niedziele i święta, kiedy sala szkolna jest niezajętą, przytem kształcenie się włościan w zajęciu rolniczem ma przez to samo cele oświatowe zgodne z zadaniem szkoły, przeto wątpić nie można iż pozwolenie to uzyskanem będzie.

Z Żychlina pod Kutnem (kor. wł.). Z soboty na niedzielę w początkach b. m. o godzinie 11 wieczorem wybuchł tu pożar, który zniszczył 45 domów w rynku miasteczka. Straty ponieśli przeważnie mieszkańcy Żydzi. Ogień powstał w stajni jednego z handlarzy, który poszedł podobno do stajni ze świeczką, by dać obrok koniowi. Na pomoc straży Żychlińskiej wezwano straż z Kutna, lecz ta przybyła już po ugaszeniu pożaru o godzinie 6-tej rano. Jeden ze strażaków miejscowych odniósł poparzenie nóg. Przy rozbieraniu palącego się budynku, spadający mur przygniótł go tak, iż się ruszyć o własnej sile nie mógł, wtedy ogień objął jego nogi. Z kutnowskiej straży kilku ludzi odniosło rany, od uderzeń cegły. Cyrk Rychtera bawiący w Żychlinie urządził przedstawienie na korzyść pogorzelców. Miejscowa zaś inteligencja przygotowuje amatorskie przedstawienie.

Wypadek. We wsi Sierosławice pod Serockiem, w stodole włościanina, podczas nieobecności ojca, dwaj jego mali synowie, znalazłszy broń ukrytą zaczęli się nią bawić. Wydzierając sobie strzelbę, spowodowali wystrzał tak nieszczęśliwy, że jeden z nich, kilkonastoletni chłopiec padł bez duszy. Nieszczęśliwego ojca pociąga jeszcze policja do odpowiedzialności, grożącej kilkomiesięcznem więzieniem, za posiadanie bez pozwolenia broni, w czasie wzmocnionej ochrony.

VI Zjazd Techników polskich.

W myśl uchwały Stałej Delegacji z dnia 10 kwietnia 1911 r. i 8 stycznia 1912 r. VI Zjazd Techników polskich, który odbędzie się w czasie od 12 do 16 września b. r. w Krakowie, obejmie między innemi *I Zjazd zawodowy techników pracujących na polu budowy i hygieny miast.* Komitet tego Zjazdu zwraca się do Kolegów, zainteresowanych w sprawach budowy, uzdrowotnienia i gospodarki naszych miast w dziale technicznym, z usilną prośbą o wzięcie udziału w Zjeździe i jego pracach. Poszczególnie poruszane będą tematy:

1. Budowa miast. 2. Kanalizacja. 3. Wodociągi. 4. Oświetlenie. 5. Nawierzchnia miejska. 6. Komunikacje miejskie, 7. Hygiena miast (czyszczenie, walka z kurzem, z dymem). 8. Ogrzewanie i wentylacja. 9. Łaźnie publiczne (pralnie). 10. Szpitalnictwo. 11. Rzeźnie i targowiska. 12. Miejska gospodarka gruntowa (parcelacja). 13. Miasto jako przedsiębiorca (cegelnia, fabryki wyrobów betonowych etc). 14. Administracja miejska w powyższych działach i udział w niej techników.

Wnioski i referaty zgłaszać można do 1 lipca r. b. Wszelkich informacji udziela sekretarz Komitetu p. Inż. Jan Fiszer lub zastępca p. Inż. Stefan Szempliński, Kraków, Magistrat, Budownictwo miejskie, Kanalizacja miasta.

OFIARY ZŁOŻONE W REDAKCJI.

W celu uczczenia pamięci zmarłej koleżanki Heli Kasprzykowskiej, uczenice 7-o klasowego zakładu naukowego W-nej H. Trzcińskiej składają 10 rb. 50 kop. dla Nowaka.

Zamiast składki na wieniec dla nauczycielki ś. p. Janiny Kwiatuszyńskiej, Juraś Prądzyński na kolonje letnie dla dzieci 1 rb.

Na uczczenie św. pamięci nieodżałowanej Janki Kwiatuszyńskiej, w miejsce wieńca na jej mogiłę składa Helena Leśniewska rb. 3 na kolonje letnie.

Przyjaciół „Kroniki“ prosimy o jednanie nam prenumeratorów!

Magazyn Ubiorów Męzkich Fr. Ostrowskiego, ul. Kaliska 22

Zawiadamia niniejszem, że syn mój **Juljan Ostrowski**, po ukończeniu praktyki zagranicą, a także Akademji Krawieckiej w Wiedniu, z dniem 8 maja obejmuje funkcje krojczego, jak również upoważniony zostaje do całkowitej działalności w magazynie moim. Pozostaję z szacunkiem

(3—2) Fr. Ostrowski.

Piegi, Liszaje, Wągry, Pryszcze, Łupież, Swędzenie i wszelkie nieczystości skóry

leczy i usuwa tylko **LECZNICZE, ZIÓŁKOWE** (15—2)

Mydło Herba

D-ra OBERMEYERA, z wizerunkiem «SIOSTRY MIŁOSIERDZIA» na każdym kawałku.

MILJONY LUDZI ULECZONYCH

Po krótkotrwałym użyciu — świetny wynik. Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.

DYREKCJA
Piotrkow. Towarzystwa Kredytowego Miejskiego.

Na zasadzie §§ 81 i 82 Ustawy Towarzystwa, zatwierdzonej przez pana Ministra Skarbu w dniu 29 września (11 października) r. 1895 i §§ 8 — 11 przepisów dodatkowych z r. 1905, podaje do wiadomości, że niżej wymieniona nieruchomość obciążona pożyczką Towarzystwa, z powodu zaległości w ratach, wystawiona została na sprzedaż przez publiczną licytację, której dopełni miejscowy Notarjusz, a mianowicie:

w. m. NOWORADOMSKU:

Przy ulicy Przechodniej, inaczej Kietlińskiej, № hyp. 192, a polic. 266 i 267. Nieumorzona pożyczka rb. 11382 kop. 37. Zaległe raty rb. 779 kop. 52. Wadjum do licytacji rb. 1740. Licytacja odbędzie się 16/29 lipca roku 1912 i rozpocznie się od sumy rub. 17400, a prowadzić ją będzie Notarjusz Feliks Myśliński.

Zaległości są obliczone do dnia sprzedaży, prócz procentów od zalegających rat i zaliczek. Zaległości te mogą być i mniejsze, o ile na poczet takowych interesanci zapłacą ich część przed licytacją.

Wadjum do licytacji złożyć należy w gotowiźnie, lub listach zastawnych Piotrkowskiego Towarzystwa Kredytowego Miejskiego, z właściwemi kuponami.

Zbiór objaśnień i Warunki licytacyjne, złożone zostały do ksiąg hypotecznych i są do przejrzenia zarówno w wydziałach hypotecznych, jak i w Dyrekcji Towarzystwa w m. Piotrkowie.

Gdyby licytacja nie doszła do skutku dla braku współubiegających się o kupno, wówczas powtórna, a zarazem ostateczna sprzedaż odbędzie się od sumy zniżonej, w terminie wyznaczonym przez Dyrekcję Towarzystwa, o którym ogłoszonem będzie dwukrotnie w pismach publicznych. (3—2)

WYRABIAM: **Rury cementowe** do studzien, mostów i kanalizacji, a także **płyty cementowe** na chodniki i **dachówkę** na krycie dachów: Sprzedaję po najniższych cenach. (6—3)

P. MŁODAWSKI

Piotrków, Rokszycka, dom własny

Do wynajęcia od 1-go lipca dom z ogrodem, składający się z 4 pokoi i kuchni. Wiadomość ul. Bykowska № 40 u stróża. (2—1)

Potrzebna jest osoba, do wyręczenia pani domu, znająca się na gotowaniu i prasowaniu, skromnych wymagań. Adres Błogie, poczta Sulejów, Samborska.

WYSTAWA PSÓW.

Rada Warszawskiego Oddziału CESARSKIEGO Towarzystwa Prawidłowego Myśliwstwa podaje do wiadomości że X Warszawska Wystawa Psów Rasowych otwartą zostanie w ogrodzie Towarzystwa (Nowy-Świat № 35) w dniu 30 maja i trwać będzie do dn. 12 czerwca r. b. włącznie.

Zapisy przyjmuje do dnia 28 maja Kancelarja Towarzystwa, gdzie można również otrzymać warunki Wystawy.

Preparat „TRAYSER"

przeciw reumatyzmowi i podagrze jest do nabycia we wszystkich Aptekach i Składach aptecznych. Illustrowana broszura z prawidłowym opisem powyżej wspomnianych chorób wysłana zostaje na pierwsze żądanie bezpłatnie. Adres: **M. E. Trayser, № 145 Bangor House, Shoe Lane. London, England, E. C** (38—14)

BÓL GŁOWY i MIGRENĘ

NATYCHMIAST USUWA „MIGRENO-NERVOSIN" BEZWARUNKOWO PEWNY i NIESZKODLIWY ROŚLINNY ŚRODEK. SĄ JUŻ FALSYFIKATY! WIĘC ŻĄDAĆ w APTEKACH i SKŁ. APT. PROSZKÓW WYRABIANYCH **TYLKO** w **PŁOCKU** i z PODPISEM WYNALAZCY **A. GĄSECKIEGO** NA KAŻDYM PROSZKU 10 k. z KOGUTEM z DOŁU PROSZKU MARKA FABR.

Meble stylowe masyw dębowe, solidnej roboty. Najtańsze źródło Zakład stolarski St. Olejnika, ul. Bykowska, za tunelem, dom własny. (5—5)

POTRZEBNI (3—2)

CHŁOPCY DO DRUKARNI

M. DOBRZAŃSKIEGO.

Młoda nauczycielka z francuskim, poszukuje lekcji lub korepetycji. Wiadomość w księgarni W-go Zradzińskiego. (3-2-1)

Dom drewniany z ogrodem w Piotrkowie na Kaliskiej ulicy za przejazdem **do sprzedania.** Wiadomość, poste restante № 888. (3—2)

Mydlarnia do sprzedania

Wiadomość w sklepie W-go Czarnowskiego, ulica Kaliska 30, od 2 i pół do 4-ej po południu. (3—2)

Redaktor i Wydawca Ks. STANISŁAW SZABELSKI. Drukarnia Estetyczna M. DOBRZAŃSKIEGO w Piotrkowie.